

POETYCKI ALFABET MARKA CZUKU

Alfabet Marka Czuku

A

Albania - ojczyzna mojego ojca, ale nie moja. Mój jest ten kawałek podłogi, moje są te unoszące się nad wierszami opary alkoholi, te utykające albatrosy. Gdy to piszę, słucham płyty Abbey Road, ale za szybko się kończy.

Ą

Ącki Edward - postać, o której dowiedziałem się przed chwilą, na użytek tego tekstu. Wiem, jestem trochę oderwany. Kiedyś zerwałem się z łańcucha.

B

Biegam, bo lubię, bo wtedy świat się śmieje, zieleń zielenieje, piękne kobiety jeszcze bardziej pięknieją, rozum staje się bardziej rozumny, serce bardziej serdeczne, a dusza leci prosto do nieba.

C

Cycata celebrytka cząstkuję czosnek i cebulę, która staniała jak odwaga. „Ona nie ma wnętrzości”, ma za to „idiotyzm doskonałości”. Jaka to melodia? Proszę: tylko poważne propozycje.

Ć

Ćmy, motyle, wróble, wędrujące dusze. Czterdzieści i cztery wiersze. Księga.

D

Dodoni - grecki, bodajże, sok pomarańczowy w puszcze, marzenie człowieka peerelu. Gdy w 1974 po raz pierwszy usłyszałem u kumpla z Warszawy Dark Side of the Moon, którą to płytę przywiózł mu ze Stanów ojciec, zaczęła się w moim życiu nowa era. Teraz to wszystko jest na YT. Oprócz, oczywiście, soku. O, bogowie!
Dziennik - nie mylić z nocnikiem.

E

Eliksir młodości - patrz: młodość.
Europa - stan ducha, ale nie stany zjednoczone.

Ę

Ę - tomik Krzyśka Kleszcza, której to książki nie miałem jeszcze okazji przeczytać. Mam za to Przecieki z góry. Tam spostrzegawczy i czuły poeta najwyraźniej bawi się i cieszy odkrywaniem metamorfoz, jakim podlega różnorodna i migotliwa rzeczywistość, za którymi podąża giętki i eklektyczny język. Zresztą w Łodzi i okolicach jest urodzaj na świetnych poetów - mamy teraz kłopot bogactwa i za to nas wszędzie chwala. Ha!

F

Facebook - twarz Boga; maska, za którą nie ma niczego (pisz: Nietzschego). Nic się nie bój, to tylko ból, bul, bul... Akwarium, a w nim upadłe jamochłony. Chłoną horror vacui.

G

Gałczyński to najpierw była dla mnie jedynie Zielona Gęś. Do Notatek z nieudanych rekolekcji

paryskich dojrzałem później. Skumbrie w tomacie, tyle w temacie. Kurtyna (opada z jękiem).

H

Historia zmiotła Hitlera ze sceny, bo nie miał hamulców. Dzieje są pełne takich psychopatycznych osobników. Może po prostu tacy jesteście?

I

Igła w stogu siana, sople zwisający z okapu. Iluzja wiersza, impresja myśli. Ty. I ja.

J

Jak? Zaimek, bez którego nie byłoby wątpliwości. „Jak Kuba Bogu, tak Bóg Kubie”. „Jaka praca, taka płaca”. Eech! Przecież już pisałem, że „moje zwątpienia pełne są wiary”.

K

Kobieta jest jak kamień filozoficzny, bo uszlachetnia mężczyznę, którego spotka. Chyba że wcześniej go spali. O, kuchnia!
Kajak - lubię go, bo jest całkiem taki sam w obie strony.

L

W lśniącym, leśmianowskim lesie liczba przemienia się w literę, pulsująco i vice versa. 32 litery jak 32 zęby („żeby ja ci zębów nie policzyła”). Cztery razy osiem, dwa razy szesnaście. Nie myl literówki z litrówką, a tym bardziej z tirówką. Tymczasem Lenin nadal wiecznie żywy. Liczy liście, lecz libido. Liże lecz. Leży i lży.

Ł

To musi być Łódź, ziemia obiecana albo złe miasto. Tu się urodziłem jako pierwsze pokolenie. Trudne miasto. Moje i moich dzieci.

M

Metamorfozy - dokonują się nieustannie, nieplanowane jak dziecko we mgle.
Miłość - to nie matematyka, to metafora.
Młodość - patrz: eliksir młodości.

N

Nowy człowiek - wynalazł gilotynę i penicylinę; bolszewik i surrealista; dziecko epoki, której nie było; nocny motyl, nocny kowboj. Nocnik - nie mylić z dziennikiem.

Ń

Mogę nawet napisać: ńebo, ńiby-poeta, ńic. I co mi możecie zrobić?

O

Okrągłe jak piłka, w którą lubią grać politycy. Oko Boga, oczywiste jak omega, nietrwałe jak nasza kochana kula ziemską. Opony mózgu.

Ó

Ten i tamten, a zwłaszcza ów. Ósmy cud świata. Na obraz i podobieństwo. Na swoją miarę.

P

Polska - ojczyzna mojej matki i moja. A to Asklop właśnie. Kraj morza i wódki, a może i piwa („nie dowieźli, nie dowieźli”). Marsz, marsz Polonia, bohaterów patria!

R

Rower – popularny pojazd, którym wjeżdża się do literatury. Współczesny rydwan, taki inny rodzaj rykszy. Na ogół się nie rymuje. Rock’n’roll – ruch, rozrywka, rewolucja. Muzyka sfer, The Beatles. Pochłania wszystko. Jak rozum.

S

Samogłoski są niezwykle ważne, podniosłe i subtelne. Same pchają się na język, wypełniają wiersz. Kolorowe jak sen schizofrenika i somnambulika. Są jak synkretyzm i synteza sztuk. Szaleństwo smaków.

Szwejk – super gość w domu wariatów. Gdyby go nie było, należałoby go wymyślić.

Ś

Śmiecińscy – strona, którą polubiłem, aby się przypodobać. Potem żona się ze mnie śmiała. Odlubiłem.

Śmierć – stan ducha, bez którego nie byłoby większości wierszy.

T

Telewizja – totalna telepatia. Na ogół nie oglądam (się za siebie), nie patrzę (w oczy). Przecież jest jeszcze internet i lustro.

U

Nasze literackie uniwersytety: praca, lektura, Boża iskra. Dotkliwy ciężar nieobecności. Ora et labora. Usque ad necem. Usque ad nauseam.

W

Świat należy do wariatów – powiedział wesoły sanitariusz i oddał ducha łowcom skór.

Wino – szlachetny trunek w szklanej flasce, po którym na ogół się nie hamletyzuje. Taka lepsza woda niemoralna.

Y

Dobry wiersz jest jak yeti albo elektron, każdy o nim kiedyś czytał, ale nikt nie wie, jak to naprawdę z nim jest. Chyba że się jest absolwentem Uniwersytetu Yale, którego motto to Światłość i Prawda.

Z

W zoo Noe i Adam łapią zaskrońce. Karmią zmysły. Potem odsypiają to i idą do ziemi. Przechodniu, zmów paciorek!

Ż

Żdźbła trawy – jedyny tom poetycki syna cieśli, Walta Whitmana, który do wszystkiego doszedł własną pracą. Pisał go i poprawiał przez ponad trzydzieści lat. Ten nowatorski i afirmatywny zbiór („mysz jest cudem”) dowodzi, że każdy poeta pisze całe życie jedną książkę. To nasze źródło.

Ż

Żeby żaba nie zebrała, to by żwawe żuchwy miała. Lubię takie żartobliwe tony i klimaty. Pozwalają cieszyć się życiem. Żyrują jutro.